

Jacek Wałdoch

- ▶ Uniwersytet Gdański
(University of Gdansk, Poland)
- ▶ e-mail: jacek.waldoch@ug.edu.pl
- ▶ ORCID: 0000-0003-3359-1188

DOI: 10.15290/mhi.2024.23.02.16

W STULECIE ZAMACHU NA PREZYDENTA STANISŁAWA WOJCIECHOWSKIEGO. SPRAWA STANISŁAWA STEIGERA W ŚWIETLE LWOWSKICH MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH

Abstrakt

Utworzone w Galicji Wschodniej sądownictwo doraźne miało być narzędziem do likwidacji powtarzających się poważnych przestępstw. Idea ta szybko została wypaczona, a prokuratorzy chętnie posługiwali się tym środkiem w jednostkowych przypadkach. Ofiarą tego systemu padł Stanisław Steiger, który został oskarżony o przeprowadzenie zamachu na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego w 1924 roku. Tego studenta prawa wplątano do niebezpiecznej gry, w której stawką było nie tylko jego życie, ale także dobre imię Policji Państwowej oraz przyszłość Galicji Wschodniej. Przeprowadzone dwa procesy sądowe pokazały, jak z oczywistej sprawy zamieniła się ona w niezwykle skomplikowaną. Ujawniły także machinę policyjnej manipulacji, zmierzającej do ujawnienia spisku komunistycznego albo żydowsko-komunistycznego.

Artykuł przedstawia przebieg postępowań przygotowawczych oraz sądowych na podstawie analizy zgromadzonego w Państwowym Archiwum Obwodu Lwowskiego (*Державний архів Львівської області*) materiału źródłowego. Ujawnia on szczegóły pracy policji, sędziego śledczego i prokuratora, natomiast stenogramy z rozpraw zawarte na łamach prasy przedstawiają przyjęte przez strony linie obrony i oskarżenia. Całościowy pogląd na sprawę pozwala na dostrzeżenie trudnego sąsiedztwa,

opartego na lokalnych relacjach narodowościowych w Galicji Wschodniej. Zawity jest również aspekt międzynarodowy – sprawa Stanisława Steigera była korzystna dla wywiadu niemieckiego, ochraniającego prawdziwego zamachowca i próbującego dyskredytować Polskę w oczach Ligi Narodów. Niewyjaśnionym wątkiem pozostaje postawa emigracyjnego przedstawicielstwa ukraińskiego, które finalnie nie mogło albo nie potrafiło wykorzystać toczącego się procesu do zwrócenia uwagi zachodniej opinii publicznej na problem narodowościowy w Galicji Wschodniej.

Słowa kluczowe: Galicja Wschodnia, II Rzeczpospolita, proces sądowy, zamach, przestępstwa antypaństwowe, konflikt narodowościowy

ON THE CENTENARY OF THE ASSASSINATION OF PRESIDENT STANISŁAW WOJCIECHOWSKI. THE CASE OF STANISŁAW STEIGER IN THE LIGHT OF LVIV ARCHIVAL MATERIALS.

Abstract

The summary courts established in Eastern Galicia were intended to be a tool for eliminating repeated serious crimes. This idea was quickly distorted, and prosecutors willingly used this measure in individual cases. One of the victims of this system was Stanisław Steiger, who was accused of carrying out an attack on President Stanisław Wojciechowski in 1924. This law student was involved in a dangerous game in which not only his life was at stake, but also the good name of the State Police and the future of Eastern Galicia. Two court trials showed how the case turned from an obvious case into an extremely complicated one. They also revealed the machinery of police manipulation aimed at revealing a communist or Jewish-communist conspiracy.

The article presents the course of preparatory and court proceedings based on the analysis of source material collected in State Archives of Lviv Oblast (*Державний архів Львівської області*). It reveals details of the work of the police, the investigating judge and the prosecutor, while transcripts of the hearings published in the press present the lines of defense and accusations adopted by the parties. A comprehensive view of the matter allows us to see a difficult neighborhood, both based on local ethnic relations in Eastern Galicia, as well as in the international aspect, where Stanisław Steiger's case was played by German intelligence protecting the real assassin and trying to discredit Poland in the eyes of the League of Nations. An unexplained thread remains the attitude of the Ukrainian emigration representative office, which ultimately could not or was unable to use the ongoing process to draw the attention of Western public opinion to the nationality problem in Eastern Galicia.

Key words: Eastern Galicia, Second Polish Republic, trial, assassination, anti-state crimes, national conflict

1. Wstęp

Przyjazd głowy państwa do Lwowa był obarczony wysokim ryzykiem. Trzy lata wcześniej przeprowadzono bowiem nieudany zamach na marszałka Józefa Piłsudskiego i wojewodę lwowskiego Kazimierza Grabskiego, a tuż przed przyjazdem prezydenta Stanisława Wojciechowskiego policja powzięła informację o szantażu i groźbach ze strony Ukraińców wobec prezydenta w związku ze złym traktowaniem więźniów politycznych we Lwowie¹. Niepokojący list wysłali także ukraińscy studenci, którzy chcieli zaatakować metropolitę greckokatolickiego arcybiskupa Andrzeja Szeptyckiego, gdyby doszło do jego spotkania z prezydentem. Studenci chcieli obrzucić duchownego kałamarnicami oraz zgniłymi jajami, aby w ten sposób wyrazić swój sprzeciw wobec wizyty głowy państwa polskiego we Lwowie. Policja aresztowała potencjalnych sprawców, jednak nikt nie przypuszczał, że może dojść do poważniejszego zdarzenia – zamachu na życie Stanisława Wojciechowskiego². Jednak po raz kolejny łut szczęścia sprawił, że nikt nie zginął. Niedługo po zatrzymaniu podejrzanego pojawiły się wątpliwości co do inspiratora zamachu, a mnożąca się liczba wątków dezorientowała śledczych i rodziła pytania.

Czy stali za tym Rusini, czy Żydzi, a może powiązana z nimi organizacja komunistyczna? Pojmany przez policję student prawa został wciągnięty do gry prowadzonej przez organa ścigania i posłużył jako tymczasowy „koziół ofiarny” nawet wówczas, gdy służby powzięły informację o mężczyźnie, który przyznał się do próby zabicia prezydenta. Obyło się bez skandalu, ponieważ sprawa miała także wymiar polityczny, a władzy zależało na jej wyciszeniu. W grze była bowiem przyszłość Galicji Wschodniej.

5 września 1924 roku Stanisław Wojciechowski udał się z trzydniową wizytą do Lwowa między innymi na uroczyste otwarcie Targów Wschodnich, corocznej wystawy promującej polski przemysł. Na dworcu o godzinie 9.00 został powitany przez reprezentację władz cywilnych i wojskowych oraz konsulów, a następnie wraz z wojewodą lwowskim Stanisławem Zimnym w otwartym powozie odjechał w kierunku Katedry Łacińskiej. W skład „orszaku wielkiego” wchodziło pięć powozów z oficjelami, prezydencki był trzeci, oddzielony od pozostałych połowami szwadronu 14 Pułku

¹ Державний Архів Львівської Облaсті [dalej: DALO], f. 11, op. 29, spr. 358, rkps., k. 131–131v.

² DALO, f. 11, op. 29, spr. 357, mszps., Raport policyjny z 4 września 1924 r., k. 62; DALO, f. 11, op. 29, spr. 358, mszps., Tłumaczenie listu do metropolity abp. A. Szeptyckiego, k. 133–133v.

Ułanów Jazłowieckich. Zgodnie z harmonogramem wizyty po mszy świętej w Katedrze prezydent spotkał się z przedstawicielami innych wyznań, a następnie udał się na Targi Wschodnie, aby o godzinie 11.45 otworzyć wystawę. Tę opuścił o 14.00 i odjechał w kierunku Urzędu Wojewódzkiego, gdzie w apartamencie miał czas na odpoczynek przed kolejnymi uroczystościami zaplanowanymi na ten dzień. Prezydentowi towarzyszył wojewoda lwowski oraz generał Juliusz Tarnawa-Malczewski, dowódca Okręgu Korpusu Numer VI we Lwowie³.

Na trasie przejazdu z Targów prezydent był entuzjastycznie witany przez zgromadzony tłum mieszkańców, który gęstniał na skrzyżowaniach ulic. U zbiegu ulicy Kopernika i Legionów ustawiono kordon policji, aby zablokować przejście na drugą stronę ulicy. To właśnie tam, o godzinie 14.55, kiedy orszak wjeżdżał na plac Mariacki, jeden z mężczyzn rzucił w kierunku powozu prezydenckiego nieduży pakunek⁴ z ładunkiem wybuchowym, jednak chybił. Bomba przeleciała nad głową prezydenta i spadła za tylnym prawym kołem powozu, wprost pod kopyta koni z tylnej eskorty⁵. Znow w szczęśliwym zbiegu okoliczności koń rotmistrza Wystoucha kopnął bombę, doprowadzając do jej rozbicia⁶. Ładunek zaczął dymić i płonąć⁷, choć nie eksplodował (jak się później okazało przez zawilgocenie⁸), co ocaliło życie osób znajdujących się wzdłuż jezdni⁹.

Na miejscu zapanował chaos spowodowany gwałtowną reakcją ludzi, którzy zaczęli się cofać, a niektórzy od razu uciekać. Ktoś z tłumu krzyknął – „ten w jasnym kapeluszu!” i „aresztować!”. W centrum wydarzeń znajdowała się Maria Pasternak, artystka z Teatru

³ DALO, f. 11, op. 29, spr. 361, mszps., *Program pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej we Lwowie*, k. 228–231.

⁴ Świadkowie zeznali, że pakunek przypominał dużą puszkę od konserw i był zawinięty w papier.

⁵ B. Łętocha, *The Steiger Trial*, „Justice” 2001, nr 29, s. 33.

⁶ *Sprawa Steigera*, „Chwila”, Lwów, 20.10.1925, nr 2367, s. 3; *Sąd doraźny nad Steigerem wedle zapisków stenograficznych.*, „Chwila”, 17 września 1924, nr 1980, s. 5.

⁷ DALO, f. 11, op. 29, spr. 358, Protokół przesłuchania post. Feliksa Rychła z 5 stycznia 1925, k. 119.

⁸ *Sąd doraźny nad Steigerem wedle zapisków stenograficznych*, „Chwila”, 18 września 1924, nr 1981, s. 5.

⁹ Potencjalną siłę rażenia bomby oszacowali eksperci po zbadaniu ładunku. Jej promień to 8–10 m.; DALO, f. 11, op. 29, spr. 358, *Sprawozdanie z wyniku dochodzeń policyjnych i sądowych...*, k. 8.

Wielkiego we Lwowie, która stojąc u zbiegu ulic, ruszyła za uciekającym mężczyzną w jasnym płaszczu gumowym i kapeluszu, wskazując policjantom sprawcę czynu. Ci w podwórzu kamienicy przy ulicy Legionów 1 schwytali 24-letniego Stanisława (Szłomo) Steigera, studenta prawa i pracownika firmy Coloniale. Kobieta tłumaczyła, że to on rzucił pakunek, co następnie potwierdził doktor Feliks Lewicki, aplikant sądowy. Ten co prawda nie widział sprawcy, ale zwrócił uwagę na bladego, wysokiego mężczyznę, który jako pierwszy uciekł z miejsca zdarzenia¹⁰.

Sprawa wydawała się oczywista – kobieta, stojąca trzy kroki od zamachowca wyraźnie widziała moment rzucenia bomby i wymieniła spojrzenia z uciekającym Stanisławem Steigerem. Sprawilo to, że młody student prawa stał się głównym podejrzanym, choć policja aresztowała także kilka innych osób mogących mieć związek z przygotowaniem zamachu, jednak wkrótce zwolniono je do domów, nie znajdując uzasadnienia do oskarżeń¹¹. Z ramienia policji sprawę od początku nadzorował inspektor Bronisław Łukomski, komendant lwowskiej policji miejskiej, a prowadził ją podkomisarz Leon Kajdan, kierownik lwowskiej ekspozytury policji politycznej¹². Zebrany przez nich materiał dowodowy przesłano do Sądu Okręgowego we Lwowie oraz do prokuratora okręgowego Wiktora Swobody, który wszczął postępowanie doraźne z par. 4 „ustawy dynamitowej”¹³.

2. Proces przed sądem doraźnym

Postępowanie doraźne¹⁴ wywodzi się z XVIII wieku, kiedy po raz pierwszy wprowadzono je do sądownictwa powszechnego Austrii w *Constitutio Criminalis Theresiana* z 31 grudnia 1768 roku. Tryb doraźny obejmował zamknięty i wąski katalog

¹⁰ Sąd doraźny..., „Chwila”, 17 września 1924, nr 1980, s. 5.

¹¹ DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, *Sprawozdanie z wyniku dochodzeń policyjnych i sądowych...*, k. 9.

¹² *Sprawa Steigera przed sądem*, „Kurier Lwowski”, 15 listopada 1925, nr 276, s. 4.

¹³ „Kto rozmyślnie używa środków rozsadzających dla wystawienia tym sposobem własności, zdrowia lub życia innej osoby na niebezpieczeństwo, popełnia zbrodnię i karany będzie ciężkim więzieniem od pięciu aż do dziesięciu lat”; Dz.U.P. 1885 nr XLII, poz. 134, Ustawa z dnia 27 maja 1885 zawierająca przepisy przeciw używaniu środków rozsadzających w sposób szkodliwy dla społeczeństwa i przeciw obrotowi tychże dla społeczeństwa szkodliwemu.

¹⁴ Szerzej o sądach doraźnych: A. Śmiątek, *Sądy doraźne w II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1984, nr XXXVI, z. 1.

przestępstw, a co kluczowe, jego założeniem było tłumienie wystąpień buntowniczych oraz przeciwdziałanie rozprzestrzenianiu się czynów zbrodniczych, które „szerzyły się w sposób wielce zatrważający”¹⁵. Celem ustawodawcy było zatem przyspieszenie postępowania w celu skutecznego, a z punktu widzenia prewencji ogólnej, szybkiego wymierzenia kary¹⁶. Ponadto, postępowanie doraźne miało również odciążyć wymiar sprawiedliwości¹⁷.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości utrzymano tę instytucję w Galicji, bazując na wcześniejszych doświadczeniach austriackich. Warunkiem wszczęcia postępowania doraźnego było przekonanie prokuratora o tym, że sprawa jest nieskomplikowana, a dowody nie budzą wątpliwości co do udziału oskarżonego w zbrodni. Postępowanie sądowe mogło trwać nie dłużej niż trzy dni, a zbrodnia zagrożona była karą śmierci wykonywaną poprzez rozstrzelanie¹⁸. Z oczywistych powodów mogło to budzić kontrowersje, ponieważ pośpiech kontrastował z rzetelną pracą prokuratora, obrońcy i sędziów, od których oczekiwano surowego wyroku wydanego szybko i dającego zadość poczuciu sprawiedliwości. O ile w początkowym okresie po I wojnie światowej sądy doraźne mogły łatwo znaleźć usprawiedliwienie dla swojego istnienia wobec szerzącej się przestępczości, o tyle w kolejnych latach zaczęło pojawić się coraz więcej głosów krytycznych, szczególnie z lewej strony sceny politycznej¹⁹. Co zaskakujące, w dyskusji zabrakło opinii ekspertów prawników, którzy nie wyrazili swojego stanowiska na łamach ich czasopism.

Sądownictwo doraźne na tyle ugruntowało swoją pozycję, że przetrwało do końca okresu międzywojennego i, jak pokazują statystyki, po 1928 roku chętnie się nim posługiwano, wymierzając ostateczną karę dla przestępców²⁰.

¹⁵ *Ustawa o postępowaniu karnem obowiązująca w ziemiach Rzeczypospolitej należących do b. zaboru austriackiego: z 23 maja 1873 No 119 Dz. U. P.: z wszystkimi uzupełniającymi ją ustawami tak b. zaboru jak i Rzeczypospolitej Polskiej, z powołaniem orzeczeń Sądu Najwyższego w Warszawie, jak i b. Najwyższego Trybunału Kasacyjnego w Wiedniu, oprac. K.K. Angerman, Warszawa 1924, par. 429, 430.*

¹⁶ A. Śmiałek, op. cit., s. 70.

¹⁷ J. Przeworski, *O postępowaniu doraźnym*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, 20 grudnia 1919, nr 43, s. 414.

¹⁸ *Ustawa o postępowaniu karnem...*, par. 433, 439; A. Laniewski, *Zbrodnia i tży. Dwanaście lat prokuratorskiej służby: myśli, wrażenia, przeżycia*, Lwów 1936, s. 90.

¹⁹ A. Śmiałek, op. cit., s. 99.

²⁰ *Ibidem*, s. 101.

Tadeusz Malina, prokurator Sądu Apelacyjnego we Lwowie, powierzył prowadzenie sprawy zamachu prokuratorowi Alfredowi Laniewskiemu, natomiast sędzią śledczym został Gustaw Rutka²¹. Po zebraniu materiału dowodowego prokurator 14 września 1924 roku wniósł o przeprowadzenie rozprawy w trybie doraźnym przez Sąd Okręgowy we Lwowie. W ciągu kolejnych dwóch dni trybunał złożony z czterech sędziów pod przewodnictwem Władysława Mayera badał dostarczone dowody i przesłuchiwał świadków²². Przebieg procesu elektryzował opinię publiczną, a gazety rozpisywały się na ten temat, relacjonując na bieżąco wydarzenia z sali rozpraw. Wejście na nią było biletowane, a gmach Sądu Okręgowego został zabezpieczony przez kordon policjantów ze względu na gromadzący się tłum mieszkańców ciekawych przebiegu procesu²³. Publikowane stenogramy dowodzą, że sprawa, która pierwotnie wyglądała na nieskomplikowaną, stanowiła trudną do rozwikłania zagadkę.

Kluczowe były zeznania świadków oraz opinia ekspertów z zakresu materiałów wybuchowych. Oskarżający Stanisława Steigera prokurator Alfred Laniewski powołał się przede wszystkim na zeznania Marii Pasternak, która stanowczo twierdziła, że feralnego dnia widziała oskarżonego, ubranego w jasny płaszcz gumowy, kapelusz i charakterystyczne okulary w stylu amerykańskim, który wykonał zamaszty ruch ręką, a następnie zaczął uciekać do bramy kamienicy. Kobieta miała stać dwa-trzy kroki od napastnika, co sprawiało, że jej relacja była szczególnie ważna. Co równie istotne, jej zeznania składane w toku śledztwa były spójne z zeznaniami złożonymi przed Sądem i wyrażała je z przekonaniem, wyraźnie wskazując miejsce rzucenia bomby i osobę zamachowca.

Prokurator Laniewski wspominał po latach, że rozczarował się kobietą po pierwszych jej słowach, ponieważ była „nerwowa i nieopanowana o patetycznej i przeto nienaturalnej, więc nieszczerze brzmiącej intonacji głosu”²⁴. Pasternak była wręcz „zautohipnotyzowana”, jakby jej cała uwaga podczas wydarzeń z 5 września była skoncentrowana wyłącznie na Steigerze²⁵. Jak się później miało okazać, zachowanie

²¹ A. Laniewski, op. cit., s. 45.

²² DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, *Sprawozdanie z wyniku dochodzeń policyjnych i sądowych...*, k. 8; *Sąd doraźny...*, „Chwila”, 17 września 1924, nr 1980, s. 1.

²³ A. Laniewski, op. cit., s. 48.

²⁴ Ibidem.

²⁵ A. Laniewski, op. cit., s. 65.

kobiety wykorzystwała obrona, podważając jej wiarygodność²⁶. Co może dziwić, spośród kilkudziesięciu osób, które obserwowały przejazd prezydenta, była to jedyna osoba rozpoznająca zamachowca. Pozostali świadkowie oskarżenia wskazali wyłącznie miejsce, z którego wyrzucono ładunek wybuchowy albo mówili o tajemniczym mężczyźnie w płaszczu, który rzucił bombę. Co prawda sam oskarżony przyznał, że stał w miejscu wskazanym przez część świadków, jednak stanowczo zaprzeczył, aby to on rzucił bombę, tłumacząc, że owinięty w papier pakunek wyleciał z grupy osób stojących na prawo od niego. Przed Sądem dodał, że zerwał się do ucieczki tak samo jak wielu innych gapiów, przy czym on mógł być pierwszy, ponieważ stał w ostatnim szeregu i miał swobodne przejście²⁷.

Głównym pełnomocnikiem Stanisława Steigera został doktor Michał Grek, prezes lwowskiej Izby Adwokackiej, znany ze swoich mów sądowych (drugim obrońcą był doktor Gustaw Bromberg). Oparł on linię obrony na świadkach, którzy przedstawili wydarzenia z gruntu odmiennie niż świadkowie prokuratury. Najważniejsze zeznania złożyła Anette²⁸ Francos z Wiednia, która sama zgłosiła się na policję, twierdząc, że widziała zamachowca stojącego na ulicy w pobliżu torów tramwajowych, więc na lewo od miejsca, gdzie stał Stanisław Steiger.

Inaczej to widział Bernard Berger, przebywający w trakcie przejazdu prezydenta na balkonie na I piętrze, skąd miał dobry widok na skrzyżowanie. Przed zamachem zwrócił uwagę na niskiego, krępego mężczyznę z angielskim wąsem, który usilnie chciał przebiec na drugą stronę ulicy Kopernika, wyklócając się przy tym z policjantami. To on miał następnie uciekać wzdłuż ulicy Legionów. Podobnie zeznawał Jakub Kuttin, siedzący wówczas w kawiarni De la Paix, który widział dwóch mężczyzn uciekających do bramy kamienicy przy ulicy Legionów tuż po rzuceniu bomby. Co kluczowe, jeden z nich miał na sobie płaszcz gumowy i kapelusz, jednak świadek zdecydowanie nie rozpoznał go w Steigerze²⁹. To samo widział Zygmunt Ekstein, również klient kawiarni, który dostrzegł dwóch mężczyzn wbiegających do bramy kamienicy³⁰.

²⁶ J. Kocznur, *Z historii wymowy sądowej w b. zaborze austriackim*, „Palestra” 1963, nr 7–9, s. 167–168.

²⁷ *Sąd doraźny...*, „Chwila”, 17 września 1924, nr 1980, s. 3.

²⁸ W dokumentach i artykułach prasowych podawane było imię Aneta albo nawet Żaneta. Prawdopodobnie była to Annette, Anetta, albo Anette.

²⁹ *Sąd doraźny...*, „Chwila”, 18 września 1924, nr 1981, s. 3.

³⁰ Ibidem, s. 6–7.

Przed sądem doraźnym zeznawało kilkunastu świadków. Wobec sprzecznych zeznań Michał Grek próbował dodatkowo zwrócić uwagę sądu na aspekt psychologiczny oraz motyw zamiaru popełnienia zbrodni. Dowodził przy tym, że zamach musiał być popełniony przez osobę „dla której majestat Rzeczypospolitej nie istnieje i który jest wrogiem swego kraju”. Jego zdaniem nie pasowało to do usposobienia oskarżonego, który w oczach znajomych i współpracowników jawił się jako człowiek spokojny i niezwykle pracowity, nieposiadający czasu na uprawianie „polityki aktywnej”. Co istotne, sąd nie przychylił się do wniosku obrony, koncentrując się jedynie na zeznaniach świadczących o wydarzeniach z 5 września, nie zaś na naturze psychicznej oskarżonego³¹. W swojej obszernej mowie końcowej Grek przywołał zeznania świadków i wskazał, że „policja poszła po linii najmniejszego oporu”, uznając, że dowody okażą się wystarczające do skazania Stanisława Steigera. Wyraził również swoje przekonanie, że „jeżeli ktoś polityczny zrobił zamach, to musiał to być tylko Ukraińiec”³².

Na rozprawie końcowej z 17 września 1924 roku sąd doraźny w swoim orzeczeniu stwierdził, że „z powodu braku jednomyślności”³³ sędziów przekazał sprawę do sądu przysięgłych. Oznaczało to wznowienie śledztwa i ponowne zebranie dowodów. Ze wspomnień prokuratora Laniewskiego wynika, że ten skierował sprawę najpierw do sądu doraźnego, mając przekonanie o winie Steigera. Prokurator pisał: „Wypadek przedstawiał się nam wówczas jasno, dowody (...) były aż nadto wystarczające”³⁴. Jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że szczególnie podczas procesu karnego mogą wystąpić nieprzewidziane okoliczności³⁵. Tak też się stało, gdy jego adwersarz Michał Grek skutecznie przekierował sprawę na nowe tory, otwierając wątek ukraiński.

³¹ Ibidem, s. 5 i 7.

³² *Wyrok*, „Chwila”, nadzwyczajne wydanie, 18 września 1924, nr 1982, s. 4.

³³ Ibidem, s. 1.

³⁴ A. Laniewski, op. cit., s. 46.

³⁵ Sprawa S. Steigera pokazuje, jakie emocje targwały prokuratorem Laniewskim. Przyznał się on, że podczas powrotu do domu po rozprawie końcowej rozmawiał z jednym z sędziów, który był przekonany o winie Steigera. Prokurator przedstawił mu wątpliwości, jakie pojawiły się w tej sprawie, narażając się na poważne konsekwencje dyscyplinarne. Dowiedział się o tym prokurator Tadeusz Malina, jednak nie wyciągnął żadnych konsekwencji wobec podwładnego, rozumiejąc jego szlachetne pobudki. Ibidem, s. 90.

Jeszcze przed rozprawą przed sądem doraźnym wyszedł na jaw napisany po ukraińsku list przekazany do redakcji „Chwili” – syjonistycznej gazety lwowskiej wydawanej w języku polskim. List datowany na 8 września 1924 roku zostawił w siedzibie redakcji pięć dni później nieznany chłopiec³⁶. Redakcja zdecydowała się na opublikowanie treści wiadomości, w której „Naczelna Rewolucyjna Rada Ukraińskiej Organizacji Wojskowej” przyznała się do zorganizowania zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej. Autorzy wyjaśnili, że członek Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (UWO), zorientowawszy się, że zamach bombowy się nie powiódł, pozostał na miejscu, chcąc dokończyć dzieła przy pomocy rewolweru. Zamiaru tego nie zrealizował, ale dzięki zachowaniu spokoju uniknął aresztowania i oddalił się z miejsca wydarzeń. W kolejnej części listu można przeczytać, że akcja Ukraińskiej Organizacji Wojskowej „przysporzyła poważne szkody niewinnej osobie żydowskiej narodowości i że stała się powodem ponownej nagonki z polskiej strony na syjonistyczną partię i żydowskie społeczeństwo”³⁷. Z tego powodu organizacja wносиła o uwolnienie Stanisława Steigera.

Reakcja prokuratora na opublikowanie listu była szybka i zdecydowana, ponieważ wydano decyzję o konfiskacie całego nakładu numeru dziennika, a Sąd Okręgowy nie dość, że ją poparł, to dodatkowo nakazał zniszczenie nakładu z zakazem dalszego druku³⁸. Do redakcji „Chwili” dotarły w sumie dwa listy o podobnej treści i na wniosek adwokata Michała Greka odczytano je przed Sądem³⁹, jednak nie stały się przedmiotem szerszej dyskusji. Prokurator oficjalnie twierdził, że nigdy nie słyszał o Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, przez co traktował listy jako tendencyjne anonimy bez wartości dla sprawy, które w dodatku stały w całkowitej sprzeczności z zeznaniami świadków⁴⁰. Tadeusz Malina zdawał sobie jednak sprawę z tego, że włączenie listu do dowodów zaburzy ustalony przez niego bieg wydarzeń, dlatego celowo opóźnił spotkanie z posłem Leonem Reichem i Henrykiem Heschelsem, redaktorem naczelnym „Chwili”, którzy chcieli przekazać list prokuratorowi. Ten chciał zdążyć nadać sprawie bieg w trybie doraźnym⁴¹.

³⁶ G. Gauden, *Polska sprawa Dreyfusa. Kto próbował zabić prezydenta*, Warszawa 2024, s. 63.

³⁷ *Dokument w sprawie Steigera*, „Chwila”, 12 października 1925, nr 2359, s. 4.

³⁸ *W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!*, „Chwila”, 21 września 1924, nr 1984, s. 1.

³⁹ A. Laniewski, op. cit., s. 75.

⁴⁰ *Sąd doraźny...*, „Chwila”, 17 września 1924, nr 1980, s. 6.

⁴¹ G. Gauden, op. cit., s. 63.

3. Ponowne śledztwo i proces przed ławą przysięgłych

Do treści listów uważniej podeszli śledczy, gdy sprawa trafiła do ponownego rozpatrzenia przez sąd okręgowy w trybie postępowania zwyczajnego. Przesłuchano pracowników redakcji „Chwili”, którzy mieli styczność z listami. Zarówno inspektor Łukomski, jak i sędzia śledczy Rutka sugerowali, że nie mogły one pochodzić od organizacji konspiracyjnej, ponieważ tej nie zależałoby na ujawnieniu i skierowaniu śledczych na jej trop⁴². Komendant policji we Lwowie w swoim sprawozdaniu napisał wprost: „Chodziło więc o ratowanie Steigera – przynajmniej przez przewlekanie sprawy”. Według policjanta list wysłał ktoś z otoczenia oskarżonego, aby odciągnąć od niego podejrzenia⁴³. Przypuszczenia te znalazły swoje potwierdzenie nieco później, kiedy na jaw zaczęły wychodzić zaskakujące informacje.

Stanisław Steiger od 5 września 1924 roku przebywał w areszcie śledczym, a jego obrońcom uniemożliwiano kontaktowanie się ze swoim klientem. Stan ten trwał od 7 listopada 1924 roku do 16 maja 1925 roku⁴⁴. Sprawa Steigera z początkowo oczywistej zamieniła się w szczególnie skomplikowaną, na co złożyły się takie czynniki, jak liczba wątków badanych przez policję, liczne oszustwa, wymuszenia i manipulacje. Generowane przez śledczych dokumenty mogą świadczyć o tym, że ci koncentrowali swoje wysiłki na udowodnieniu spisku komunistycznego, ewentualnie żydowsko-komunistycznego. Z niejasnych przyczyn odrzucano wątek ukraiński, choć już na przełomie października i listopada 1924 roku lwowska policja polityczna otrzymała meldunek z komendy policji w Katowicach o zaskakującej treści. Informator policyjny, który miał dostęp do materiałów policji niemieckiej doniósł, że 2 października niejaki Teofil Olszański⁴⁵ ze Lwowa zgłosił się na policję w Beuthen (Bytom) i przyznał się

⁴² DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, *Sprawozdanie z wyniku dochodzeń policyjnych i sądowych...*, k. 10; DALO, f. 11, op. 29. spr. 360, Protokół przesłuchania świadka Leona Weinstocka z 3 czerwca 1925 r., k. 70.

⁴³ DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, *Sprawozdanie z wyniku dochodzeń policyjnych i sądowych...*, k. 10.

⁴⁴ DALO, f. 11, op. 29. spr. 360, *Wysoki Sąd okręgowy karny do Wysokiej Izby Radnej tegoż Sądu*, k. 81.

⁴⁵ Teofil Olszański urodził się 17 marca 1903 roku w Chyrowie jako syn księdza greckokatolickiego. Uczęszczał do gimnazjum w Przemyślu i już jako nastoletni chłopiec brał udział w ukraińskich akcjach dywersyjnych. Uczestniczył w wojnie z bolszewikami. Jego wrogość do Polski miała zostać utrwalona po zabiciu przez Polaków jego szwagra Semena Seremecki. W 1922 roku wstąpił do Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, *Sprawa Steigera*, „Kurier Poranny”, 3 grudnia 1925, nr 334, s. 3.

do przeprowadzenia zamachu na prezydenta Rzeczypospolitej. Donosiciel informował także, że Olszański kolejnego dnia opuścił areszt, aby przekroczyć granicę w Scharlay (Piekary Śląskie), gdzie zgłosił się do niemieckiej straży granicznej. Następnie skierował się do Berlina, ponieważ tam czekał na niego jego przyjaciel o nazwisku Nowak. Informator w swoim donosie meldował także o kierowanej z Berlina akcji propagandowej i agentach przebywających w większych miastach Polski⁴⁶. Policja Polityczna we Lwowie ustaliła, że Olszański nie meldował się w mieście i nikt go nie znał, natomiast nazwisko Nowak jest na tyle powszechne, że bez znajomości imienia nie było możliwe ustalenie konkretnej osoby⁴⁷. Ten wątek pozornie wydawał się zamknięty.

Pod koniec grudnia 1924 roku prokurator Sądu Okręgowego we Lwowie polecił przeprowadzenie „szybkiego i energicznego” śledztwa, poczynając od dokonania rewizji w mieszkaniach osób mogących mieć związek ze sprawą⁴⁸. Poszukiwano materiałów bezpośrednio odnoszących się do zamachu, przy okazji znajdując kilka druków ukraińskich, ale niepozostających w związku ze sprawą⁴⁹. Inaczej było w przypadku rewizji w kamienicy przy ulicy Jana Kochanowskiego 14, w której pokój na poddaszu podczas wojny wynajmował młodszy brat Stanisława – Feliks Steiger, a następnie oskarżony. Od 7 czerwca 1923 roku w pokoju tym mieszkał Edward Doose, urzędnik⁵⁰. To on na trzy dni przed rewizją zgłosił właścicielce nieruchomości znalezienie granatu w pralni znajdującej się niedaleko swojego pokoju. Kolejnego dnia na prośbę kobiety dozorca budynku Antoni Kupiński oraz Edward Doose ponownie weszli do pomieszczenia, gdzie znaleźli w sumie dwa granaty, które następnie dozorca zakopał w piwnicy. Śledczy stwierdzili, że zostały one pozbawione ładunku wybuchowego⁵¹.

Cennych wyjaśnień w tej sprawie dostarczył Leon Regenstreif, który w 1921 roku mieszkał w kamienicy przy ulicy Kochanowskiego 14. Będąc wówczas podporucznikiem

⁴⁶ DALO, f. 11, op. 29, spr. 357, mszps., Kopia meldunku w języku niemieckim, k. 63.

⁴⁷ DALO, f. 11, op. 29, spr. 357, mszps., Poufny raport kierownika Ekspozytury Policji Politycznej we Lwowie z 18 grudnia 1924 r., k. 66.

⁴⁸ DALO, f. 11, op. 29, spr. 357, mszps., Pismo prokuratora SO do sędziego śledczego z 20 grudnia 1924 r., k. 59.

⁴⁹ DALO, f. 11, op. 29, spr. 357, mszps., Protokoły z rewizji, k. 83–98.

⁵⁰ DALO, f. 11, op. 29, spr. 358, mszps., Pismo komendanta Policji Państwowej do sędziego śledczego z 14 stycznia 1924 r., k. 48.

⁵¹ DALO, f. 11, op. 29, spr. 358, mszps., *Protokół wizji lokalnej...*, k. 55–57v.

na kursie oficerskim, miał dostęp do granatów ćwiczebnych i zeznał, że dwa z nich zabrał pewnego razu do domu⁵². Mogłoby to zamknąć ten trop, gdyby nie wynik ekspertyzy laboratoryjnej. Specjaliści porównali materiały wybuchowe z bomby rzuconej w kierunku prezydenta z ładunkiem z granatów, dochodząc do rewelacyjnych wniosków: „Oba materiały wybuchowe (dynamon) są jakościowo i gatunkowo identyczne, tzn. pochodzą z tej samej partii wyrobu, wobec czego stwierdzić możemy z zupełną prawie pewnością, że dynamon, którym był wypełniony granat ręczny kulisty, był użyty również do wyrobu petardy”⁵³. Stwierdzono także, że granaty nie nosiły żadnych śladów świadczących o tym, że były wykorzystywane do ćwiczeń.

Ta opinia biegłych oznaczała, że w pobliżu dawnego miejsca zamieszkania Stanisława Steigera znaleziono granaty, z których materiał wybuchowy posłużył do skonstruowania bomby. Tak kategorię stwierdzenie rodziło jednak wątpliwości w sytuacji, gdy w trakcie I wojny światowej granaty były wykorzystywane na masową skalę i w Galicji Wschodniej nietrudno było o dostęp do materiałów wybuchowych. Wobec tego było wielce prawdopodobne, że dynamon użyty w bombie pochodził z granatów, ale niekoniecznie z tych znalezionych przy Kochanowskiego 14. Prasa żydowska zastanawiała się także, jak to możliwe, że tuż przed rewizją „pojawiły się” granaty w dawnym domu Steigera, choć mimo wcześniejszych inspekcji nie wykryto nic podejrzanego⁵⁴.

W drodze dalszego dochodzenia rewelacyjnych zeznań dostarczył dwudziestoletni Mykoła (Mikołaj) Mykietyń⁵⁵, który stwierdził, że był obecny przy zamachu na prezydenta, a miał go dokonać działający w bojówce komunistycznej⁵⁶ Ukrainiec

⁵² DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, mszps., Protokół przesłuchania świadka z 31 stycznia 1925 r., k. 55–57v.

⁵³ DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, mszps., *Orzeczenie znawców wojskowych...*, k. 93v–94.

⁵⁴ DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, mszps., *Tłumaczenie z gazety żydowskiej „Tagblat” nr 22 z 30/I 1925.*, k. 73.

⁵⁵ Według niektórych źródeł Mikołaj Mykietyń, albo Mykietyń. Patrz na przykład *Wielki proces obywateli lwowskich.*, „Chwila”, 11 lipca 1925, nr 2269, s. 3; DALO, f. 11, op. 29. spr. 357, *Protokół przesłuchania...*, k. 41v; *Szósty dzień rozprawy przeciw Jaegerowi i sp.*, „Naprzód”, 17 lipca 1925, nr 161, s. 2; *Jaeger i [w]spólnicy przed sądem lwowskim*, „Naprzód”, 15 lipca 1925, nr 159, s. 3.

⁵⁶ Oskarżony był on za przygotowanie i przeprowadzenie ataku na więzienie wojskowe w Warszawie w celu uwolnienia swoich towarzyszy. Finalnie Sąd Apelacyjny skazał Pańczyszyna na 4 lata ciężkiego więzienia, *Stefan Pańczyszyn skazany na 4 lata ciężkiego więzienia*, „Express Poranny”, 29 czerwca 1925, nr 179, s. 2.

Stefan Pańczyszyn⁵⁷, pomagał mu zaś Stefan Fidyk (pseudonim Fedyk), któremu udało się zbiec prawdopodobnie do Rosji⁵⁸. Obaj mieli działać w organizacji terrorystycznej dążącej do wzniesienia powstania w Małopolsce Wschodniej i oderwania jej od Rzeczypospolitej⁵⁹. Co więcej, Mikołaj Mykietyn zeznawał przed sędzią śledczym Gustawem Rutką, że to on tłumaczył i pisał listy przekazywane do redakcji „Chwili”, a czynił to odpłatnie na polecenie Ignacego Kornhabera, chcącego odciągnąć śledczych od Stanisława Steigera⁶⁰.

Zeznania te pasowały do krążącej po Lwowie plotki o rzekomej zмовie Żydów, mających przekupywać świadków i opłacać najlepszych adwokatów⁶¹. W połowie października do Lwowa skierowano podinspektora Józefa Piątkiewicza, który zaangażowany był w badanie sprawy wybuchu w Cytadeli warszawskiej i udziału komunistów w tym wydarzeniu. Śledczy widzieli tu powiązanie z komunistami lwowskimi, a rolą Józefa Piątkiewicza było pojmanie Stefana Pańczyszyna i Stefana Fidyka⁶². Ignacego Kornhabera i trzech jego towarzyszy postawiono za to przed sądem, jednak Mykietyn okazał się niewiarygodny, ponieważ składał sprzeczne zeznania albo je odwoływał, oskarżając przy tym sędziego śledczego i protokolanta Piotrowskiego o stosowanie wymuszeń podczas przesłuchania. Finalnie, podczas odrębnego procesu skazano Mykietyna za składanie fałszywych zeznań⁶³.

⁵⁷ DALO, f. 11, op. 29, spr. 357, rkps., *Protokół z przesłuchania...*, k. 29.

⁵⁸ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (AAN), Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie, nr zespołu 349/1, sygn.. 140, [Osoby podejrzane o działalność komunistyczną lub szpiegowską. Album z fotografiami i fotokopiami dokumentów], k. 2; *Steiger, czy Pańczyszyn?*, „Gazeta Poranna”, 7 grudnia 1924, nr 336, s. 1.

⁵⁹ A.K. [sygn. nierozw.], *Wielki proces terrorysty ukraińskiego Stefana Pańczyszyna*, „Kurier Poranny”, 19 stycznia 1926, nr 19, s. 4.

⁶⁰ DALO, f. 11, op. 29, spr. 360, mszps., Protokół przesłuchania „obwinionego Mikołaja Mykietyna” z 25, 26 i 28 lutego 1925 r., k. 123–129; *Dookoła sprawy Steigera*, „Chwila”, 9 lipca 1925, nr 2267, s. 5.

⁶¹ DALO, f. 11, op. 29, spr. 357, Zeznania Karoliny Krawiec z 7 stycznia 1925 r., k. 129 i nast.

⁶² Podczas przesłuchania przed Sądem Józef Piątkiewicz o zorganizowanie zamachu podejrzewał „koła nacjonalistyczne lub koła terrorystyczne”, wykluczał zaś Żydów z powodu braku motywu; *Zeznania podinspektora Piątkiewicza*, „Chwila”, 27 lipca 1925, nr 2285, s. 8.

⁶³ Za popełnienie zbrodni oszczerstwa i oszustwa skazano go na 6 lat ciężkiego więzienia obostrzonego co kwartał „twardym łóżem” i postem przez 24 godziny, a także zobowiązano do zapłaty Stefanowi Pańczyszynowi odszkodowania w wysokości 3 tys. złotych, *Wielki proces obywateli lwowskich*, „Chwila”, 20 sierpnia 1925, nr 2309, s. 3, 5–7.

Trudno ocenić, na ile lwowskie archiwalia są kompletne, ale z dostępnych materiałów dość wyraźnie wyłania się obraz pracy sędziego śledczego i funkcjonariuszy policji, którzy, wydaje się, że nie byli zainteresowani podążaniem tropem Teofila Olszańskiego. Co więcej, śledczy wręcz wątpili w istnienie Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, a przynajmniej nie byli w stanie albo wręcz nie chcieli powiązać z nią popełnianych w regionie zbrodni przekonani o tym, że stoi za nimi Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy⁶⁴. Inny punkt widzenia wyrażał wojewoda lwowski, który w piśmie do Sądu Okręgowego we Lwowie pisał, że „organizacja ta [Ukraińska Organizacja Wojskowa] istniała już przed zamachem na p. prezydenta RzP i istnieje dotąd i dotąd działa”. Ukraińcy mieli szkolić się w Niemczech, skąd wysyłano do Małopolski Wschodniej broń i materiały wybuchowe, służące do przeprowadzania akcji terrorystycznych.

Wsparcie finansowe płynęło również z ukraińskich środowisk emigracyjnych przebywających w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej⁶⁵. Urząd Wojewódzki czerpał wiedzę między innymi z doniesień policyjnych, zatem niejasne jest, dlaczego w sprawie Stanisława Steigera instytucje posiadały sprzeczne informacje i policja koncentrowała swoje wysiłki na badaniu przeszłości wątku komunistycznego. Być może jednym z powodów było to, że pojawiali się kolejni świadkowie, sugerujący współpracę oskarżonego z tym ruchem.

Na przykład 17 lutego 1925 roku przesłuchano podkomisarza policji z Rudek, któremu doniesiono o spotkaniu Steigera z działaczami komunistycznymi w Lubieniu Wilkiem w połowie sierpnia 1924 roku⁶⁶. Wywiad policyjny potwierdzał, że faktycznie w tym regionie działa podejrzana organizacja polityczna⁶⁷, jednak światło na sprawę

⁶⁴ Świadczyć o tym może raport policyjny odnoszący się do zabójstwa Sofrona Matwijasa, dyrektora żeńskiego seminarium nauczycielskiego z Przemyśla, który opowiadał się za zgodą między narodami. Wynika z niego, że zamordowali go studenci ukraińscy, ale „nie natrafiono na ślad istnienia jakiejś ukr.[aińskiej] rewolucyjnej organizacji wojskowej” i dalej: „organizacja wojskowa (...) wcale nie istnieje”; DALO, f. 11, op. 29, spr. 359, mszps., Raport asp. Ludwika Gepparta, k. 7–8; DALO, f. 11, op. 29, spr. 359, mszps., Pismo Powiatowej Komendy PP w Przemyślu do Sądu Okręgowego we Lwowie, k. 13–13v.

⁶⁵ DALO, f. 11, op. 29, spr. 358, mszps., Pismo opracowane przez Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Urzędu Wojewódzkiego Lwowskiego do Sądu Okręgowego we Lwowie z 16 listopada 1925 r., k. 224v–225.

⁶⁶ DALO, f. 11, op. 29, spr. 358, rkps., Protokół przesłuchania świadka z 17 lutego 1925 r., k. 103.

⁶⁷ DALO, f. 11, op. 29, spr. 358, mszps., Pismo Policji Państwowej we Lwowie do sędziego śledczego, k. 104–104v.

rzuciła matka oskarżonego – Rozalia Steiger – wyjaśniając, że faktycznie jej syn mógł być widziany w Lubieniu Wielkim, ale tylko dlatego, że raz w tygodniu odwiedzał ją w sanatorium⁶⁸. Sędzia śledczy przesłuchał także siostrę oskarżonego – Natalię oraz brata – Feliksa, którzy jednakowo twierdzili, że Stanisław nie utrzymywał żadnych kontaktów z komunistami i Ukraińcami. Według rodzeństwa miał przekonania syjonistyczne i narodowe⁶⁹. To samo oświadczył ojciec Steigera – Chaskiel, który dodał, że jego syn nie zajmował się polityką, a jedynie oddawał się pracy biurowej i nauce⁷⁰.

Proces Stanisława Steigera rozpoczął się 12 października 1925 roku i podobnie jak ten przed sądem doraźnym budził wiele emocji wśród społeczności lwowskiej, która bacznie śledziła wydarzenia z Sądu Okręgowego we Lwowie, gdzie toczyła się rozprawa pod przewodnictwem sędziego Jana Frankego⁷¹. W zespole obrońców oskarżonego znaleźli się znani lwowscy adwokaci: Michał Grek, Natan Loewenstein, Lejb Landau, Michał Ringel i Leon Rosenkranz⁷², natomiast oskarżeniem kierował prokurator Hryniewiecki. Tym razem o losie Steigera mieli zdecydować ławnicy przysięgli, których wylosowano w dniu pierwszej rozprawy⁷³.

Stanisław Steiger oskarżony był o zbrodnię usiłowania morderstwa skrytobójczego oraz „zbrodnię dynamitową”, co było zagrożone dożywotnim pozbawieniem wolności. Prokurator wniósł o przesłuchanie przed sądem dwóch rzeczoznawców wojskowych oraz 60 świadków, a także odczytanie szeregu listów i dokumentów policyjnych,

⁶⁸ DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, rkps., Protokół przesłuchania Rozalii Steiger z 24 maja 1925 r., k. 225–225v.

⁶⁹ DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, rkps., Protokoły przesłuchań Natalii Steiger i Feliksa Steigera, k. 227–232v.

⁷⁰ DALO, f. 11, op. 29. spr. 358, rkps., Protokół przesłuchania Chaskiela Steigera z 30 kwietnia 1925 r., k. 39.

⁷¹ *Dziś rozpoczyna się proces Steigera*, „Chwila”, 13 października 1925, nr 2360, s. 2.

⁷² Pod koniec procesu do składu obrony dołączył poseł Eugeniusz Śmiarowski; G. Gauden, op. cit., s. 308; *Jutro rozpoczyna się proces Steigera*, „Chwila”, 13 października 1925, nr 2360, s. 2.

⁷³ Przysięgłymi zostali: Zygmunt Szulakiewicz (zmarł tuż po powołaniu), Piotr Świsterski, Jan Królikiewicz, Leon Matwijowski, Józef Broczkowski, Franciszek Weiss, Stanisław Witwicki, Jan Zarzycki, Michał Witkowski, Stanisław Zborowski, Henryk Janecki, Józef Kindryk. Zastępcami zostali: Kazimierz Janicki, Maks Acht, *Sprawa Steigera. Pierwszy dzień procesu*, „Chwila”, 14 października 1925, nr 2361, s. 5; *Sprawa Steigera. (...) Drugi dzień procesu*, „Chwila”, 16 października 1925, nr 2363, s. 3.

w tym wcześniejszych zeznań świadków⁷⁴. Prokurator, uzasadniając akt oskarżenia, przytoczył przebieg wypadków z 5 września 1924 roku oraz powołał się na relacje osób, które widziały moment wyrzucenia ładunku wybuchowego z miejsca, w którym stał oskarżony. Ten nie przyznał się do zarzucanego mu czynu i oświadczył, że on również dostrzegł przelatujący pakunek, jednak po jego prawej stronie⁷⁵.

Podczas kolejnych dni procesu przesłuchiowano świadków i próbowano odtworzyć wydarzenia sprzed roku. Oprócz lwowskiej opinii publicznej sprawą zainteresowało się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz kancelaria prezydenta, które zleciły tłumaczenie gazet żydowskich relacjonujących wydarzenia ze Lwowa, a na rozprawy oddelegowano dwóch urzędników ministerialnych⁷⁶. Prawdopodobnie już wtedy wiedziano o doniesieniach z Berlina na temat Olszańskiego, o czym prasa niemiecka i polska zaczęły informować od 17 października 1925 roku, piątego dnia procesu⁷⁷.

Dwa dni później jeden z niemieckich postów socjalistycznych wniósł interpelację do Rządu Rzeszy z informacją, iż posiada dokumenty świadczące o udziale Olszańskiego w zamachu na prezydenta Polski, pytając o zamiary władz niemieckich, aby zadośćuczynić sprawiedliwości⁷⁸. Tego samego dnia polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zwróciło się do ambasadora Polski w Berlinie o podjęcie starań w celu ustalenia miejsca pobytu i ewentualnego wydania Olszańskiego stronie polskiej⁷⁹, natomiast Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło przeprowadzenie śledztwa, mającego odpowiedzieć na pytanie, dlaczego policja lwowska odrzuciła donos od informatora w sprawie Olszańskiego⁸⁰.

22 października minister spraw wewnętrznych Rzeszy Carl Severing odpowiedział na interpelację poselską, potwierdzając doniesienia prasowe. Teofil Olszański

⁷⁴ *Sprawa Steigera. Pierwszy dzień procesu*, „Chwila”, 14 października 1925, nr 2361, s. 5–6.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 10.

⁷⁶ *Ministerstwo spraw wewnętrznych wobec sprawy Steigera*, „Chwila”, 17 października 1925, nr 2364, s. 13.

⁷⁷ *Znamienne rewelacje o Olszańskim.*, „Chwila”, Lwów, 19 października 1925, nr 2366, s. 2.

⁷⁸ *Interpelacja w Sejmie pruskim w sprawie zamachu na p. Prezydenta Rzplitej Polskiej we Lwowie*, „Chwila”, 17 października 1925, nr 2367, s. 1.

⁷⁹ *Z powodu procesu Steigera*, „Robotnik”, Warszawa, 20 października 1925, nr 288, s. 5; *O wydanie Olszańkiego*, „Chwila”, 21 października 1925, nr 2368, s. 4.

⁸⁰ *Sprawa Teofila Olszańkiego*, „Chwila”, Lwów, 26 października 1925, nr 2373, s. 1; *Władze centralne zajęły się osobą Olszańkiego*, „Chwila”, 24 października 1925, nr 2371, s. 4.

nielegalnie przekroczył granicę, za co został skazany na dwa tygodnie pozbawienia wolności, jednak po wpłaceniu kaucji wykonanie tej kary odroczone. Będąc już w Berlinie, starał się o dokumenty uprawniające do pobytu stałego jako emigrant polityczny, następnie 2 września 1925 roku wyjechał do Marienburga (Malbork), skąd wrócił do Berlina, jednak wówczas już nie zgłosił miejsca swojego zamieszkania⁸¹. Niemcy zwlekali z przekazaniem materiałów zgromadzonych przez swoje służby, a następnie dawkowali informacje, przesyłając ocenzurowane akta sprawy⁸².

Prasa reprezentująca prawą stronę sceny politycznej upatrywała w tym spisek żydowsko-niemiecki, nie wierząc w doniesienia z Berlina oraz w to, że sędzia mógłby pominąć ten wątek w swoim śledztwie⁸³. Dziennikarze dotarli do przebywających w Berlinie Jewhena Petruszewycza oraz Romana Perfeckiego, reprezentujących Zachodnioukraińską Republikę Ludową, którzy zabrali głos w sprawie Olszańskiego. Perfecki w wywiadzie wyjaśnił, że środowisko ukraińskie w Berlinie prowadzi działalność propagandową, próbując wpłynąć na państwa europejskie w kwestii realizacji postulatów ukraińskich wobec Galicji Wschodniej. Dodał także: „Natomiast w samej Galicji toczy się aktywna walka, w której Ukraińcy posługują się wszelkimi środkami”⁸⁴. Na pytanie o Teofila Olszańskiego odpowiedział, że emigracyjni przywódcy ukraińscy nie mogą wprost określić, czy posiadają wiedzę na temat zamachowca, ponieważ mogłoby to zdyskredytować ich na arenie międzynarodowej i zablokować kolejne działania polityczne. Roman Perfecki był jednak pewien, że stronie polskiej zależało na tym, aby „całą tę sprawę zatuszować”, nie dopuszczając do ujawnienia „niezadowolenia Ukraińców galicyjskich”⁸⁵.

Rewelacyjne informacje na temat Olszańskiego musiały mieć wpływ na sprawę Steigera. Czternastego dnia procesu Sąd przychylił się do wniosku obrony i zarządził między innymi przesłuchanie wojewody lwowskiego, powzięcie informacji z urzędu

⁸¹ *Wiadomości z Polski i ze świata, Wyjaśnienie w sprawie Olszańskiego*, „Gazeta Narodowa”, 24 października 1925, nr 102, s. 2; *Pruski minister spraw wewnętrznych w odpowiedzi na interpelację (...)*, „Chwila”, 24 października 1925, nr 2371, s. 4.

⁸² *Sprawa Steigera*, „Kurier Poranny”, 3 grudnia 1925, nr 334, s. 3.

⁸³ *Wielki szantaż prusko-żydowski w sprawie Steigera*, „Goniec Krakowski”, 23 października 1925, nr 251, s. 3.

⁸⁴ B.[yły] *Prezydent rządu ukraińskiego dr Petruszewycz o sprawie Olszańskiego*, „Chwila”, 29 października 1925, nr 2376, s. 5.

⁸⁵ Ibidem.

wojewódzkiego o ewentualnej działalności ukraińskich organizacji dywersyjnych, a przede wszystkim przekazanie Sądowi akt policyjnych dotyczących Teofila Olszańskiego⁸⁶.

W trakcie rozprawy 2 grudnia 1925 roku odczytano protokół policji niemieckiej z zeznaniami Teofila Olszańskiego, w którym dokładnie opisał on swój udział w zamachu i jego przebieg. Według niego bomba była skonstruowana w ten sposób, że wybuch inicjowany był podczas upadku poprzez stłuczenie szklanej fiolki wypełnionej kwasem. Kiedy zorientował się, że zamach nie doszedł do skutku, wyciągnął rewolwer, jednak nie oddał strzału, gdyż powóz prezydencki został otoczony przez eskortę. Następnie wraz z uciekającym tłumem przedostał się na dworzec, aby wyjechać ze Lwowa⁸⁷.

W sprawę Stanisława Steigera od początku zaangażowani byli dwaj polscy parlamentarzyści żydowskiego pochodzenia i zarazem adwokaci: Henryk Rosmarin oraz Leon Reich⁸⁸. Gdy pod koniec 1925 roku sprawa na nowo nabierała rozgłosu medialnego, do tego grona dołączyli posłowie Norbert Barlicki, Stanisław Thugutt, Herman Lieberman, Emil Sommerstein oraz Eugeniusz Śmiarowski⁸⁹. Wystosowali oni interpelację, której celem było usunięcie ze stanowisk pracujących przy sprawie między innymi prokuratora Tadeusza Malinę, sędziego śledczego Gustawa Rutkę oraz jego protokolanta dr Piotrowskiego ze względu na stosowane manipulacje i fałszerstwa⁹⁰.

Przedmiotem dyskusji sejmowej stało się również postępowanie komisarza Leona Kajdana, które poseł Zygmunt Żuławski ocenił jako „barbarzyńskie” i „przechodzące zdolność pojmowania uczciwego człowieka”⁹¹. Oznaczało to, że sugestia środowiska żydowskiego, jakoby to śledczy podrzucili granaty do domu Steigera, nie musiała być jedynie próbą jego obrony. Te i wcześniej wysuwane oskarżenia pod adresem funkcjonariuszy dowodzą, że z dystansem trzeba podejść do gromadzonych przez policję materiałów oraz podejmowanych działań. Niewłaściwe zachowania

⁸⁶ *Sprawa Steigera*, „Chwila”, 31 października 1925, nr 2378, s. 5.

⁸⁷ *Proces Steigera*, „Kurier Poranny”, 3 grudnia 1925, nr 334, s. 3.

⁸⁸ DALO, f. 11, op. 29. spr. 357, rkps., Raport z przesłuchania z 5 stycznia 1925 r., k. 114, 116–116v.

⁸⁹ *Interpelanci Stejgerowscy.*, „Hasło Narodowe”, 16 stycznia 1926, nr 3, s. 1.

⁹⁰ *Ibidem*; *Starcie między Steigerem a inspektorem Łukomskim*, „Gazeta Poranna”, 7 listopada 1925, nr 7594, s. 7; *Sprawozdanie stenograficzne z 243 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 21 października 1925 r.*, s. 69.

⁹¹ *Sprawozdanie stenograficzne z 243...*, s. 69.

śledczych mogły być spowodowane usilnym dążeniem do ujawnienia spisku żydowsko-komunistycznego, a przy udziale Kajdana do podobnych manipulacji dochodziło już w przeszłości⁹².

Wobec ujawnionych informacji zmianie uległa linia obrony Stanisława Steigera. Adwokaci koncentrowali swoje wysiłki na zbadaniu wątku ukraińskiego, aby wzbudzić wątpliwości ławników przysięgłych. Podczas kolejnych rozpraw przesłuchiowano szereg świadków, dostarczających kolejnych zaskakujących wypowiedzi. Wołodymyr Baczynski dowiedział się od swojego przyjaciela – Ukraińca, że zamach przeprowadzony został przez Ukraińską Organizację Wojskową. Świadek obiecał, że nie zdradzi nazwiska swojego interlokutora, jednak zapewniał ławników o tym, że był to człowiek powszechnie szanowany i godny zaufania⁹³.

Bardziej konkretne zeznania przedstawił mieszkający w Wiedniu Izrael Waldmann, syjonista współpracujący w ukraińskim ruchu narodowym. Przed Sądem mówił o rozłamie w środowisku ukraińskim, którego część wyrażała stanowisko „zachodnie”, polegające na uzyskaniu od Ligi Narodów prawa do samostanowienia narodu ukraińskiego w Galicji Wschodniej. Sprzeciwiali się oni opcji radykalnej, odwołującej się do sabotażu i terroru, której przewodniczył pułkownik Jewhen Konowalec, współtwórca Ukraińskiej Organizacji Wojskowej, a następnie Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów.

Waldmannowi udało się nawiązać kontakt z przebywającym w Berlinie Konowalcem. Podczas spotkania obaj ustalili, że faktycznego zamachowca należy przetransportować do jednego z krajów zachodnich, gdzie mógłby się ujawnić w celu nadania sprawie ukraińskiej rozgłosu międzynarodowego. Sugerowano Kanadę albo Wielką Brytanię. Przez kolejne miesiące trwały pertraktacje w tej sprawie, jednak nieoczekiwanie zostały zerwane. Kiedy media dowiedziały się o istnieniu Teofila Olszańskiego Izrael Waldmann zaczął naciskać na organizację, aby ta zajęła stanowisko i przyznała się do przeprowadzenia zamachu, jednak wobec braku jasnej deklaracji zdecydował się na złożenie zeznań, by ratować niesłusznie oskarżonego Stanisława Steigera⁹⁴.

⁹² J. Smirnow, *Lwowskie sensacje. Tajemnice policyjnych prowokacji*, „Nowy Kurier Galicyjski”, [b.m.w.], 31 maja – 16 czerwca 1922, nr 10 (398), s. 28–29.

⁹³ *Sprawa Steigera*, „Chwila”, 9 grudnia 1925, nr 2417, s. 7.

⁹⁴ *Sprawa Steigera*, „Chwila”, 11 grudnia 1925, nr 2419, s. 6–7.

16 grudnia 1925 roku ławnicy po raz ostatni wysłuchali oskarżonego i jego obrońcy. Steiger zwrócił się do nich słowami: „Przeżyłem i przeżywam tragedię strasznej omyłki bez najmniejszej winy. (...) Nie miałem żadnego powodu ku temu, aby pójść na pewną śmierć, nie miałem żadnego powodu ku temu, aby ściągnąć żalobę i smutek na moją rodzinę, a hańbę sprowadzić nie tylko na mnie, ale także na społeczeństwo, do którego należę”⁹⁵. Kolejnego dnia sala sądowa była wypełniona publicznością, a pod gmachem sądu zebrał się tłum lwowian oczekujących na werdykt. Odczytał go przewodniczący Piotr Świsterski, oznajmiając, iż stosunkiem głosów 8 do 4 ławnicy nie znaleźli winy w oskarżonym⁹⁶. Po odczytaniu wyroku przez przewodniczącego składu sędziowskiego Stanisław Steiger w otoczeniu rodziny opuścił budynek sądu⁹⁷.

W kolejnych dniach domagał się on odszkodowania za szkody majątkowe powstałe w wyniku przebywania w areszcie przez blisko 16 miesięcy, jednak Sąd nie przychylił się do wniosku, tłumacząc, że „zachodziło uzasadnione podejrzenie, które usprawiedliwiałoby więzienie i ściganie, a podejrzenie to odparte nie zostało”⁹⁸. Co więcej, mimo pozytywnego dla oskarżonego wyroku był on przez pewien czas inwigilowany przez policję⁹⁹. Prokurator Laniewski, oskarżający Steigera w pierwszym procesie, wspominał po latach: „Wynik drugiego procesu Steigera (...) wyrobił we mnie przekonanie, że Steiger nie był sprawcą zamachu”¹⁰⁰.

Sprawa Stanisława Steigera jest wyjątkowa pod kilkoma względami. W sposób dobitny obrazuje metody działania Policji Państwowej, której funkcjonariusze prowadzili śledztwo tylko w jednym kierunku, próbując znaleźć dowody świadczące o udziale ruchu komunistycznego w zamachu. Z góry odrzucali wątek ukraiński, próbując przekonywać, że Ukraińska Organizacja Wojskowa wręcz nie istnieje, a co gorsze posługiwali się w tym celu wymuszeniami i sfałszowanymi dokumentami. Kontrowersje budzić może również praca zespołu prokuratorskiego, który bez wahania wykorzystał

⁹⁵ Steiger w swojej obronie, „Chwila”, Lwów, 18 grudnia 1925, nr 2426, s. 5.

⁹⁶ V. Melamed, *The Trial: “And We, Having Lived Here for 600 Hundred Years, Are Not Just Guests, We Are Masters Too.” Steiger Affair and Ukrainian-Jewish Relations in Eastern Galicia in the 1920s*, „The Independent Cultural Journal «JI»” 2008, nr 51, s. 26.

⁹⁷ *Ostatni dzień procesu Steigera*, „Kurier Poranny”, 18 grudnia 1925, nr 349, s. 5.

⁹⁸ DALO, f. 11, op. 29. spr. 361, mszps., Pismo Sądu Okręgowego do S. Steigera z 28 stycznia 1926 r., k. 233.

⁹⁹ DALO, f. 11, op. 29. spr. 361, rkps., *Wywiad*, k. 238.

¹⁰⁰ A. Laniewski, op. cit., s. 47.

postępowanie doraźne, stawiając na szali życie oskarżonego bez dobitnych dowodów świadczących o jego udziale w zdarzeniu. Może to świadczyć o nadużywaniu instytucji sądu doraźnego i wypaczeniu idei jej powołania.

Sprawa Steigera miała także wymiar polityczny, nie tylko o zasięgu krajowym, lecz także międzynarodowym. Strona polska, ukraińska, niemiecka, a być może także rosyjska wykorzystywały ją do własnych celów. Władzom polskim zależało na wyciszeniu kwestii zamachu, co nieudolnie czyniono przy użyciu prasy prorządowej, kwestionującej zamiary Steigera, który miał rzucić w kierunku prezydenta zaledwie „petardę”.

Niejasna jest postawa przywódców ukraińskich, którzy zwlekali z ujawnieniem prawdziwego zamachowca. Z pewnością mogli wykorzystać proces Stanisława Steigera do osiągnięcia swoich celów politycznych, dyskredytując Polskę na arenie międzynarodowej, a przede wszystkim zwracając uwagę na problem narodowościowy w Galicji Wschodniej. Warto jednak podkreślić, że ukraiński ruch narodowościowy nie był samodzielny, a silnie związany z wywiadem niemieckim oraz rosyjskim. Obrany przez Teofila Olszańskiego kierunek ucieczki nie był przypadkowy, tak samo jak późniejsza postawa władz niemieckich. Ustalenie wpływu Niemiec i Rosji na działania emigracyjnego przedstawicielstwa ukraińskiego wymagałoby bardziej pogłębionych badań, ale można przypuszczać, że ujawnienie informacji o zamachowcy przez socjalistycznego posła niemieckiego tuż przed finałem procesu Steigera było inspirowane z zewnątrz.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie (nr 349/1).

Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego we Lwowie (*Державний Архів Львівської Области*), Sąd Okręgowy we Lwowie, fond 11.

Prasa

„Chwila”, Lwów, roczniki: 1924, 1925, 1926.

„Gazeta Narodowa”, Warszawa, rocznik 1925.

„Gazeta Poranna”, Warszawa, rocznik 1924.

„Gazeta Poranna”, Lwów, rocznik 1925.
„Kurier Lwowski”, Lwów, rocznik 1925.
„Kurier Poranny”, Warszawa, rocznik 1925.

Publikatory urzędowe

Dziennik Ustaw Państwa, rocznik 1885.

Literatura i inne źródła drukowane

Gauden Grzegorz, *Polska sprawa Dreyfusa. Kto próbował zabić prezydenta*, Warszawa 2024.
Kocznur Jan, *Z historii wymowy sądowej w b. zaborze austriackim*, „Palestra” 1963, nr 7–9.
Laniewski Alfred, *Zbrodnia i łzy. Dwanaście lat prokuratorskiej służby: myśli, wrażenia, przeżycia*, Lwów 1936.
Łętocha Barbara, *The Steiger Trial*, „Justice” 2001, nr 29.
Melamed Vladimir, *The Trial: “And We, Having Lived Here for 600 Hundred Years, Are Not Just Guests, We Are Masters Too”. Steiger Affair and Ukrainian-Jewish Relations in Eastern Galicia in the 1920s*, „The Independent Cultural Journal «Ji»” 2008, nr 51.
Przeworski J., *O postępowaniu doraźnym*, „Gazeta Sądowa Warszawska”, Warszawa, 20 grudnia 1919, nr 43.
Smirnow Jurij, *Lwowskie sensacje. Tajemnice policyjnych prowokacji*, „Nowy Kurier Galicyjski”, [b.m.w.], 31 maja –16 czerwca 1922, nr 10 (398).
Śmiałek Anna, *Sądy doraźne w II Rzeczypospolitej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1984, nr XXXVI, z. 1.
Ustawa o postępowaniu karnem obowiązująca w ziemiach Rzeczypospolitej należących do b. zaboru austriackiego: z 23 maja 1873 No 119 Dz. U. P.: z wszystkimi uzupełniającymi ją ustawami tak b. zaboru jak i Rzeczypospolitej Polskiej, z powołaniem orzeczeń Sądu Najwyższego w Warszawie, jak i b. Najwyższego Trybunału Kasacyjnego w Wiedniu, oprac. Kazimierz Konstanty Angerman, Warszawa 1924.

► STRESZCZENIE

W stulecie zamachu na prezydenta Stanisława Wojciechowskiego. Sprawa Stanisława Steigera w świetle lwowskich materiałów archiwalnych.

W 1924 roku Lwów wizytowany był przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Stanisława Wojciechowskiego, który przybył na uroczyste otwarcie Targów Wschodnich. Po ataku na Marszałka Józefa Piłsudskiego z 1921 roku wszyscy zdawali sobie sprawę z dużego ryzyka, jakim jest przyjazd głowy państwa do Lwowa – stolicy Galicji Wschodniej. Region ten stanowił tygiel narodowościowy, w którym mieszała się polska racja stanu z aspiracjami

niepodległościowymi Ukraińców. Pierwszego dnia pobytu prezydenta doszło do incydentu, którego konsekwencje odczuwano przez ponad rok. Ktoś z tłumu mieszkańców wiwatujących na widok przejeżdżającego powozu prezydenckiego rzucił w jego kierunku pakunek, jednak mężczyzna chybił, nie trafiając w pojazd. Ładunek zaczął dymić, wywołując panikę. Część gapiów z tylnych rzędów zaczęła uciekać, pozostali cofali się, próbując opuścić miejsce ataku. Wśród uciekających znajdował się Stanisław Steiger, Żyd, student prawa i pracownik firmy importującej kawę i herbatę. Kobieta stojąca nieopodal krzyknęła w jego kierunku, wskazując funkcjonariuszom zamachowca. Kategoryczne twierdzenia kobiety stały się główną osią oskarżenia, utwierdzając prokuratora w przekonaniu, że będzie to jedna z prostszych i oczywistych spraw. Zdecydował się on na zastosowanie procedury doraźnej i postawienie Steigera przed trzydniowym sądem. Groziła mu kara śmierci. Szczęśliwie jego obroną zajęli się jedni z najlepszych adwokatów lwowskich, próbujący udowodnić, iż Steiger nie miał żadnego motywu, aby dokonać zamachu na życie prezydenta. Wątpliwości w tej sprawie zaczął mieć również prokurator.

Opinia publiczna była podzielona: prasa prawicowa dopatrywała się spisku żydowsko-komunistycznego, natomiast na łamach gazet reprezentujących przeciwną stronę sceny politycznej opisywano to zdarzenie jako nieszczęśliwą pomyłkę policji, szczególnie gdy na jaw wyszła treść listów podpisanych przez kierownictwo Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Sąd doraźny wobec braku jednomyślności przekazał sprawę do rozpatrzenia przez ławników przysięgłych. Rozpoczął się nowy proces, wymagający bardziej wnikliwego śledztwa. policja badała różne tropy, jednak najbardziej pasował jej wątek komunistyczny, mimo tego, że otrzymała notatkę z policji w Katowicach świadczącą o tym, że prawdziwy zamachowiec zbiegł do Niemiec. Śledczy nie dość, że odrzucili te doniesienia, to próbowali przekonywać o nieistnieniu organizacji wojskowej działającej w Galicji Wschodniej. Dzięki niemieckiemu postowi opinia publiczna dowiedziała się o istnieniu Teofila Olszańskiego, który przyznał się do przeprowadzenia zamachu i swoich kontaktów z Ukraińską Organizacją Wojskową. W sprawę zaangażowało się ministerstwo spraw zagranicznych, dążące do przekazania Olszańskiego stronie polskiej. Niemcy zwlekali z odpowiedzią, przesyłając ocenzurowane akta. Natomiast polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zainicjowało śledztwo mające wyjaśnić poczynania lwowskich śledczych w sprawie Steigera.

Finalnie po ponad roku uwolniono go od zarzutów. Początkowo prosta sprawa nabrała najpierw wymiaru krajowego, a następnie międzynarodowego. Obnażyła trudne relacje narodowościowe w Galicji Wschodniej i ujawniła nieuczciwe praktyki policjantów i sędziego śledczego, którzy za wszelką cenę chcieli udowodnić winę Steigera, przypisując mu zмовę z komunistami. W I połowie lat dwudziestych XX wieku nietrudno było o przypisanie Rosji działalności terrorystycznej, natomiast włączenie do sprawy wątku ukraińskiego mogło wyrządzić wiele szkód i stawało się trudne do udowodnienia. Dla opinii publicznej oznaczałoby to pojawienie się nowego wroga, który przybrał formę zinstytucjonalizowaną

i korzystał ze wsparcia obcego wywiadu, natomiast w wymiarze międzynarodowym świadczyłoby to o problemach w kwestii narodowościowej w Galicji Wschodniej, co mogło podważać zasadność zwierzchnictwa polskiego nad tym regionem.

► **SUMMARY**

**On the Centenary of the Assassination of President Stanisław Wojciechowski.
The Case of Stanisław Steiger in the Light of Lviv Archival Materials**

Lviv was visited by the President of the Republic of Poland, Stanisław Wojciechowski, who came to the ceremonial opening of the Eastern Fair in 1924. After the attack on Marshal Józef Piłsudski in 1921, everyone was aware of the great risk connected with the head of state's arrival in Lviv – the capital of Eastern Galicia. This region was a melting pot of nationalities, where the Polish *raison d'état* mixed with the independence aspirations of Ukrainians. On the first day of the president's stay, an incident occurred, the consequences of which were felt for over a year. Someone from the crowd of residents threw a package towards the presidential carriage, but the man missed. The bomb began to smoke, causing panic. Some of the onlookers from the back rows started to run away, others retreated, trying to leave the scene of the attack. Among those escaping was Stanisław Steiger, a Jew, a law student and an employee of a company importing coffee and tea. A woman standing nearby shouted at him, pointing out the attacker to the officers. The woman's categorical statements became the main axis of the prosecution, confirming the prosecutor's belief that this would be one of the simpler and obvious cases. He decided to use the summary procedure and put Steiger before a three-day court. He faced the death penalty. Fortunately, his defense was undertaken by some of the best lawyers in Lviv, who tried to prove that Steiger had no motive to make an attempt on the president's life. The prosecutor also began to have doubts in this case.

The public opinion was divided – the right-wing press suspected a Jewish-communist conspiracy, while newspapers representing the opposite side of the political scene described the event as an unfortunate mistake of the police, especially when the content of the letters signed by the UWO leadership came to light. Due to the lack of unanimity, the summary court referred the case to the jury for consideration. A new trial has begun, requiring a more thorough investigation. The police investigated various leads, but the communist one suited them best, even though they received a note from the police in Katowice proving that the real attacker had fled to Germany. Investigators not only rejected these reports, but also tried to convince them of the non-existence of a military organization operating in Eastern Galicia. Thanks to the German MP, the public learned

about the existence of Teofil Olszański, who admitted to carrying out the attack and to his contacts with the UWO. The Ministry of Foreign Affairs became involved in the case, striving to hand over Olszański to the Polish side. The Germans delayed their response and ultimately sent the censored files. However, the Polish Ministry of Internal Affairs initiated an investigation to explain the actions of Lviv investigators in the Steiger case.

Ultimately, after more than a year, he was released from the charges. Initially a simple case, it first took on a national and then international dimension. It exposed the difficult ethnic relations in Eastern Galicia and revealed the unfair practices of policemen and of the investigating judge who wanted to prove Steiger's guilt at all costs, accusing him of collusion with communists. In the first half of the 1920s, it was not difficult to attribute terrorist activities to Russia, but including the Ukrainian element in the case could cause a lot of damage and became difficult to prove. For the public opinion, this would mean the emergence of a new enemy that took an institutionalized form and benefited from the support of foreign intelligence, while in the international dimension it would indicate problems with the nationality issue in Eastern Galicia, which could undermine the legitimacy of Polish sovereignty over this region.